

T E K A.

Drukowano jako rękopis.

Rada Stanu do społeczeństwa.

Na posiedzeniu dnia 14 b. m. Rada Stanu uchwaliła wydać następujące oświadczenie:

„T. Rada Stanu, powołana do pracy nad odbudową Państwa Polskiego, od pierwszej chwili rozpoczęcia swych czynności, przyjęła jako zasadę naczelną, że podstawą tej odbudowy winno być wytworzenie własnej armii narodowej i że kadrami tej armii winny się stać Legiony.

Na pierwszym zaraz organizacyjnym posiedzeniu wybrano komisję wojskową, przyjęto oświadczenie wszystkich pułków legionowych, witających w Radzie Stanu Rząd Polski, oświadczenie Polskiej Organizacji wojskowej, iż oddaje swe siły i krew do rozporządzenia T. Rady Stanu oraz uczczone zasługi Legionów i bryg. Piłsudskiego na polu bitwy i formacyi wojska polskiego.

Odtąd Rada Stanu nie ustawała ani na chwilę w pracy nad posuwaniem naprzód sprawy wojska polskiego.

Zwrócono się więc do Cesarza Karola z prośbą o przekazanie Legionów Państwu polskiemu, upomniano się o ich lepsze zaopatrzenie ekonomiczne, określono zasady tworzenia armii narodowej, nakoniec sprzeciwiono się stanowczo projektowi wycofania z nich poddanych austro-węg., co też zostało uwzględnione.

Legiony zostały wreszcie przekazane jako kadry do formowania wojska polskiego, nad którym naczelne dowództwo wojskowe oddano gen. Beselerowi.

Zarząd polskiej siły zbrojnej zorganizowany został bez uwzględnienia wniosków Rady Stanu.

Na skutek jednak dalszych starań Rady Stanu o zabezpieczenie polskiego charakteru tworzącego się wojska, uzyskano co do tego zapewnienie ze strony gen. Beselera, który zaręczył uroczystem słowem, że wykształci i da temuż krajowi armię narodową.

Uzyskano udział oficerów polskich w zarządzie polskiej siły zbrojnej, oddanie komendy baonów, kompanii i plutonów w obozach ćwiczebnych oficerom legionowym i zapewnienie, że wszystkie stanowiska oficerskie aż do komendy pułku oddane będą oficerom legionowym; uzyskano utrzymanie polskiej formy umundurowania i polskiego języka komendy. Wreszcie zgodę w zasadzie na ujednostajnienie sądownictwa wojskowego dla wszystkich legionistów.

W pertraktacjach o formułę przysięgi, T. Rada Stanu przed trzema miesiącami odrzuciła dwie takie formuły, przyjęła natomiast trzecią, ostateczną rotę, która nie napotkała żadnego protestu ani w Radzie Stanu ani poza nią.

Dwa miesiące temu Rada Stanu otrzymała od wszystkich pułków zapewnienie, że tylko na rotę przysięgi, przyjętą przez Radę Stanu przysięgać będą.

Układy o tę mianowicie formułę trwały trzy miesiące i w końcu uzyskano na nią zgodę Rządów Państw Centralnych.

Gdy jednocześnie otrzymano deklarację ze strony Rządu austr.-węg., że

nie żąda i nie myśli żądać wycofania swych poddanych z Legionów, Rada Stanu wezwala oficerów i żołnierzy z Królestwa kongresowego do złożenia przysięgi — widząc w tym pierwszy krok do stworzenia regularnej Armii polskiej i oparcia na tej podstawie Rządu Polskiego.

Obecnie zaś T. Rada Stanu uroczyście oświadcza, że ci, co tę przysięgę złożyli, lub jeszcze ją złożą, jak również ci patryoci, co w dalszym ciągu zaciągnięci ochotnicze pomnazać będą, są pod względem wojskowym obowiązani do posłuszeństwa swej zwierzchności wojskowej, ale pod względem politycznym mają swoją najwyższą narodową instancję w Radzie Stanu, jedynej obecnie uprawnionej i uznanej przedstawicielce Państwa Polskiego, t. j. tej Ojczyzny, której wierność zaprzysięgli.

Wojsko polskie nie może być użyte inaczej, jak dla sprawy ojczystej i za zgodą Rady Stanu. W chwili obecnej Rada Stanu nie chce rzucać w wir walki szczupłego zawiązku własnego wojska i nadwyręzać przez to kadrów przyszłej Armii polskiej.

Pracę rozpoczętą w celu wytworzenia narodowej Armii i narodowego Rządu Rada Stanu prowadzić będzie dalej, dążąc mocno i spieszenie do urzeczywistnienia tych pierwszych fundamentów Niepodległości państwowej.

Zabierając zaś głos w imieniu Narodu Polskiego, mającego prawo do samodzielnego stanowienia o polityce narodowej i o własnym losie, T. Rada Stanu dąży do tego, aby Naród polski i Polskie Państwo stało się czynnikiem pokojowym, kładącym kres krwawej wojnie obecnej i zaprzecza prawa komukolwiekbyż na Obczyźnie poza granicami ziem polskich, do szafowania krwią polską.

Zanim sam naród w powszechnym i wolnym sejmie, na Zamku Królewskim w Warszawie zgromadzonym obejmie władzę zwierzchniczą, jedynie tymczasowe organy Rządu Polskiego na ziemi polskiej i w jej Stolicy zarządzające mają prawo i obowiązek do upragnionego przez wszystkich celu naród prowadzić.

T. Rada Stanu, jako jedyna obecnie reprezentacja Państwa Polskiego i jego Rząd polityczny przystąpi natychmiast do zorganizowania władz państwowych polskich, w myśl projektu, uchwalonego w dniu 3 lipca r. b., poczem funkcje swoje natychmiast tym władzom przekaze.

TYMCZASOWA RADA STANU.

Warszawa, dnia 14 lipca 1917 r.

Wnioski Hr. Rostworowskiego, uchwalone na plenarnem posiedzeniu Tymczasowej Rady Stanu w dn. 15 lipca r. b.

1. Tymczasowa Rada Stanu do chwili utworzenia Rządu polskiego pełni zastępczo funkcje rządowe polskie. Aktem Tymcz. Rady Stanu, jako zastępcy rządu, było wezwanie żołnierzy do złożenia przysięgi wojskowej. Przez sam fakt przyjęcia przysięgi od wojska polskiego Rada Stanu stała się najwyższą dla tego wojska władzą polityczną polską. Od tej chwili bez zgody Rady Stanu wojsko polskie nie może być użyte na froncie.

2. Legjony użyte będą obecnie zgodnie ze swem przeznaczeniem wyłącznie, jako kadry wojska polskiego.

3. Tymczasowa Rada Stanu, jako rząd polityczny Państwa Polskiego, wezwie społeczeństwo polskie poza granicami kraju, ażeby tworzone tam oddziały wojskowe polskie nie miały politycznego charakteru armji polskiej i nie były użyte w wojnie obecnej.

4. Tymcz. Rada Stanu przystąpi niezwłocznie do organizowania władz państwowych polskich w myśl projektu uchwalonego w dn. 3 lipca r. b.

Wybór Ks. Lubomirskiego. Na posiedzeniu dnia 15 b. m. Rada Stanu wybrała ks. Lubomirskiego na członka delegacji wyborczej, która według uchwalonego projektu organizacji przyszłego rządu ma się składać z Marszałka Koronnego, ks. Arcybiiskupa i jednego przedstawiciela społeczeństwa z poza Rady Stanu. Oprócz tego są w przygotowaniu dwie odezwy. Jedna do tych żołnierzy, którzy złożyli przysięgę, druga dla tych, którzy złożenia odmówili.

Wychodzi szydło z worka. Na posiedzeniu Koła Polskiego w Wiedniu dnia 11 lipca poseł Moraczewski wystąpił z nowym programem legionowym, ustalonym

za pobytu Piłsudskiego w Krakowie, po którym Daszyński wyjechał do Sztokholmu Piłsudski do Warszawy, a Moraczewski na Koło Polskie.

Poparty przez posła Libermana oświadczył Moraczewski, że Legionom grozi katastrofa, o ile Koło Polskie sprawy ich w swe ręce nie weźmie. Zażądał, aby prezydum Koła udało się natychmiast do Czernina z propozycją wycofania wszystkich austrijackich poddanych z Legionów na okupację austrijacką i stworzenia z nich osobnej formacji pod komendą Piłsudskiego.

W taki sposób organizacja Wojska Polskiego przejdzie w ręce Austrii. Do tych Legionów wstąpi P. O. W. i wszyscy Królewscy, którzy odmawiają przysięgi, a bez wątplenia za nimi pójdą i ci, którzy przysięgali.

Projekt ten spotkał się z gorącym poparciem N. Demokracji. Na uwagę, że nie podobna takich propozycji stawiać Czerninowi bez porozumienia się i zgody Tymczasowej Rady Stanu, odparli zgodnie socjaliści i Narodowi Demokraci, że wcale niema potrzeby się na nią oglądać.

Nie jest nam bliżej wiadomo jaką przysięgę przewidziano dla tej nowej formacji wojskowej, jakie będzie jej prawno państwowe stanowisko. Czyjem ona będzie wojskiem — Austrii? czy Koła Polskiego? Nie warto nawet o to pytać, ani też o to, dlaczego to ci sami posłowie socjaliści dopiero co tak ostro nacierali na Austrię, że Legionów Radzie Stanu nie oddaje, a dziś twierdzą, że taż Rada Stanu w sprawie Legionów niema nic do gadania.

Powody są aż nazbyt jasne:

Ktokolwiek, gdziekolwiek, nad jakimkolwiek wojskiem powierzy komendę Piłsudskiemu, będzie miał tych panów na swe usługi. Ztąd te oferty na wszystkie strony, jedne przez Kraków do Wiednia, inne znów przez Warszawę do Berlina.

Kiedy się skończy wreszcie ten handel domokrażny ideą wojska polskiego, uprawiany pod firmą Piłsudskiego?

Ostatnie informacje. Na posiedzeniu Koła Polskiego 15 b. m. przeszedł tylko wniosek ogólny, aby zwrócić się do ministra spraw zagranicznych Czernina dla zbadania, jakie Austrija zajmie stanowisko w sprawie ewentualnego przeniesienia Legionów na okupację austriacką. Wniosek, aby poczynić kroki o komendę dla Piłsudskiego upadł. Tak więc zygakowata, pełna niekonsekwencji, a rozbijająca obóz legionowy polityka Piłsudskiego znalazła wymowny dla siebie wyrok.

Ugodowe zabiegi. Dowiadujemy się, że Piłsudski wniósł w sprawie tworzenia armii memorjały zarówno do gen. Beselera, jak i gen. Szeptyckiego. Za cenę oddania sobie dowództwa obiecuje uspokojenie w Legionach. Tak więc na zewnątrz udaje nieprzejednanego, a w praktyce cichaczem robi się bardzo przejrzystą „ugodę“.

Pokłosie z legionów. W I pp. dzień przed przyjściem roty argumentowano przeciw składaniu tem, że w rocie miał być rzekomo ustęp o Radzie Stanu, a po wystąpieniu z niej Piłsudskiego nie wypadalo I pp. takiej przysięgi składać. Na drugi dzień przyszedł tekst urzędowy i okazało się, że o Radzie Stanu nie ma ani słowa. Natychmiast odwrócono kota do góry ogonem i zaczęto agitację przeciw składaniu z powodu, że w rocie nie ma nic o... Radzie Stanu. Podobnie ciekawy fakt zdarzył się w 6 pp. W pierwszej chwili wiadomość o nakazie złożenia przysięgi aprobowanej przez Radę Stanu przyjęto muzyką i prezentowaniem broni. Dopiero gdy na drugi dzień podpułkownik Norwid dostał inną dyrektywę od innej „władzy“ (Piłsudskiego) zmieniła się sytuacja i żołnierz skrępowany wydartą mu przysięgą na wierność jednostce dał się popchnąć do niekarności względem swojej władzy państwowej. Dla charakterystyki niezdrowych stosunków warto przytoczyć i to, że „Naprzód“ w Krakowie pierwszą wieść o zamierzonym akcie przysięgi przyjął z zadowoleniem, a potem... zwinął chorągiewkę. Podobny wypadek zdarzył się Lublinie „Dziennikowi“, będącemu wyrazem p. Pawła Jan-kowskiego, byłego członka Rady Stanu. Wszystko to dowodzi, że instynkt nawet na lewicy pchał do przysięgi i karności względem Rady Stanu, a tylko prywatna Piłsudskiego stanęła na poprzek zdrowej drogi. Instynkt jednak weźmie zwolna górę. Już nawet bierze. W Piotrkowie na publicznej zabawie zdarzyły się już wypadki, że publiczność odmawiała ostentacyjnie kupowania widokówek z portretem

Piłsudskiego. Likwidacja jego popularności zaczęta. Zabił jej źródło zabijając Legiony.

Czem się trudnią Ligi kobiet? W jednym z okólników Naczelnego Zarządu Ligi kobiet P. P. W. czytamy następujący ustęp, który dosłownie przytaczamy:

„W okólniku Nr. 24 Nacz. Zarz. prosił Koła o nadesłanie do Sekretarjatu N. Z. faktycznych danych o szykanach, w stosunku do Ligi ze strony urzędów werbunkowych, a to dla skierowania odpowiednich memorjałów i protestów do T. Rady Stanu i do Komendy Legionów. Stwierdzamy, że z żadnego okręgu odnośne materjały nie wpłynęły do Nacz. Zarz., a konieczność ich przedstawienia staje się coraz bardziej palącą.

Za Nacz. Zarz. L. K. P. P. W.: przewodnicząca:
J. Marcinowska, m. p. sekretarka: **L. Śliwińska**, m. p.”

W ten sposób mamy uchylony rąbek tajemnicy w walce przeciwko organizacji zaciągu do wojska polskiego. Naczelnny Zarząd Ligi twierdzi wprawdzie, że z żadnego okręgu nie nadeszły w tej sprawie materjały, „ale konieczność ich przedstawienia, staje się coraz bardziej palącą”, nie wiadomo więc czy poszczególne Koła mają uruchomić fantazję, czy co innego, dość, że materjały mają być.

Należy zaznaczyć, że akcję tę organizowano przed oficjalnym zniesieniem aparatu zaciągowego.

Niedoszła prowokacja. W ubiegłą niedzielę miał się dokonać w Warszawie „wybuch rewolucji”. Tak głosiły denerwujące pogłoski, sprytnie z pewnych sfer rozsiewane. Istotnie na ulicy Chłodnej zebrało się kilkadziesiąt osób, przeważnie Żydów, w bliskości położonego tam kościoła. Była to zapewne spekulacja, aby do demonstracji wciągnąć publiczność wychodzącą z kościoła. Piewszy patrol, który się ukazał, wystarczył, aby na sam jego widok przysła „rewolucja” na wszystkie strony. Nie o to zresztą chodzi. Jest to karygodną lekkomyślnością, jeżeli nie świadomą celu prowokacją, agitować głośno za rewolucją, a nie mieć ani sił, ani szans powodzenia. Czyżby pewnym sferom zależało na zniszczeniu i tych resztek sił, których nie zjadła jeszcze wojna i okupacja?

Z etapów. Inspekcja etapowa zniosła biura Taksatorów Ubezpieczeń Wzajemnych w 4 powiatach gubernji Siedleckiej: Białskim, Konstantynowskim, Włodawskim i Janowskim. Przyczynił się głównie do tego znany hakatysta hr. Waldersee, osławiony już swym pomysłem formowania legionów ukraińskich w tych powiatach. Hakatystom z inspekcji etapowej chodzi o to, aby nie było na miejscu inteligencji polskiej, któraby ich działalność kontrolowała i służyła radą miejscowej ludności. Taksatorowie i ich pomocnicy tymbardziej byli solą w oku panów z Inspekcji Etapowej, że z obowiązku jeździli po całym powiecie i byli w ciągłej styczności z ludem. Wszyscy urzędnicy Ubezpieczeń Wzajemnych otrzymali rozkaz bezzwłocznego opuszczenia terenu powiatów etapowych, nie dano im nawet czasu na załatwienie niezbędnych spraw.

Radosławow a Rada Stanu. Dowiadujemy się, że bułgarski prezes ministrów Radosławow, twórca zjednoczenia Bułgarii, podczas ostatniego swego pobytu w Niemczech miał poufną rozmowę na temat sprawy polskiej i stosunku do państw centralnych. Pogląd swój na zadania polityki polskiej w dobie obecnej wyraził krótko i dobitnie: wyzyskiwać każdą możliwość praktyczną, każdą koncesję i budować. Bułgaria jego zdaniem powinna dla Polski stać się wzorem, a taką właśnie, nie inną drogę wybrała Bułgaria. Tego co jest, nie należy lekceważyć lub ignorować w imię tego, czego się dopiero pragnie i co dopiero może być. Zdanie Radosławowa tem ciekawe, że potrafił w czasie wojny utrzymać niezależność armii i polityki bułgarskiej od Niemiec.
